Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK | 19. KWIETNIA 1920. | NR. 95. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Administracya obszarów plebiscytowych na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ, 17 kwietnia.

Delegaci międzynarodowej Komisyi w Cieszynie wydali z mocą obowiązującą od dnia 19 b. m. tymczasowe rozporządzenie o administracyi obszarów plebiscytowych pod Tatrami, opiewa ono:

Personal administracyi czesko-słowackiej ma wykonywać w dalszym ciągu swoje funkcye w imieniu Komisyi międzynarodowej, której każdy funkcyonaryusz winien złożyć ślubowanie posłuszeństwa. Podczas okresu plebiscytowego rząd czesko-słowacki zwalnia funkcyonaryuszów od złożonej mu przysięgi i oddaje ich w bezpośrednią zależność Komisyi. Obecni trzej starostowie (podprefekci) będą naczelnikami całej administracyi lokalnej i będą w dalszym ciągu kierowali oficyalnie sprawami, przy boku jednak każdego z nich będzie ustanowiony rezydent na propozycyę przedstawiciela rządu polskiego. Rezydent ten nie będzie mieszał się w tok spraw, będzie miał tylko głos doradczy, niemniej jednak będzie on miał pełną możność nadzoru administracyi i każdy urząd będzie obowiązany mu do posłuszeństwa w tym względzie.

Tok instancyj administracyjnych zaczyna się od naczelników gmin, którzy będą podlegli władzy starostów, a następnie za pośrednictwem delegatów Komisyi międzynarodowej dochodzi do samej Komisyi międzynarodowej w Cieszynie.

Każda sprawa powinna być przedewszystkiem, jeśli można, załatwioną zgodnie: 1) między starostą a rezydentem polskim, 2) między reprezentantem polskim i czesko-słowackim przy podkomisyi.

Drugą instancyą będzie Komisya międzynarodowa w Cieszynie za pośrednictwem swoich delegatów.

Notarzy mają swoje osobne funkcye i nie będą mogli mieszać się do administracyi gmin, tylko w razie pilnego polecenia starosty. Każdy urzędnik lub funkcyonaryusz, któryby w jakikolwiek sposób wpływał na głosowanie, będzie natychmiast usunięty przez starostę.

Ekspozytura starostwa trzciańskiego w Jabłonce będzie zniesiona i nie będzie mogła być przywrócona bez osobnego zezwolenia Komisyi międzynarodowej.

Oficerowie, komenderujący wojskami międzynarodowemi, będą wykonywali kontrolę według instrukcyi Komisyi, a po wysłuchaniu opinii starosty, jeśli to będzie koniecznem, wezmą całą kontrolę w swoje ręce. Mają oni bezzwłocznie informować delegatów Komisyi międzynarodowej o zarządzeniach, przez się wydanych i o przyczynach, które je spowodowały.

Oficerowie komenderujący na Orawie i na Spiszu będą sprawowali władzę dyscyplinarną nad żandarmeryą i nad strażą graniczną; mają oni prawo aresztowania każdego żandarma albo strażnika granicznego i przytrzymania go w Jabłonce lub w Starej Wsi, aż do decyzyi starosty.

Porządek publiczny będzie strzożony przez żandarmeryę i straż graniczną. Redukcya żandarmeryi odbędzie się w ten sposób, że zostaną usunięci żandarmi od funkcyi aż do liczby oznaczonej, a to żandarmi, ostatnio przysłani na obszar plebiscytowy, według daty ich przysłania.

Pierwszą instancyą sądową będą sądy miejscowe. Rezydent polski będzie miał prawo informowania się o każdym śledztwie i procesie karnym, który będzie wszczęty na obszarze plebiscytowym.

Wszelki przywóz na obszar plebiscytowy (z wyjątkiem towarów luksusowych, które są zakazane) nie podlega cłu i nie wymaga też osobnego zezwolenia. Jakikolwiek wywóz jest zakazany, z wyjątkiem na jarmarki nadgraniczne i t. p. wypadki, w których osobne zezwolenie z podpisem starosty i rezydenta polskiego będzie można otrzymać.

Ruch graniczny między państwem czesko-słowackiem i polskiem a obszarem plebiscytowym jest nieograniczony. Niemniej jednak każda osoba, chcąca przekroczyć granicę, powinna mieć kartę tożsamości, podpisaną przez wójta. Cudzoziemcy, mieszkający na obszarze plebiscytowym, muszą posiadać paszport, wizowany przez starostę. Przybywający z państwa czesko-słowackiego lub polskiego mają posiadać kartę tożsamości.

Poczta funkcyonować będzie przy pomocy znaczków, wydanych w tym celu przez Komisyę międzynarodową.

Nauczanie będzie w zasadzie wolne, jednakowoż na otworzenie nowej szkoły trzeba będzie uzyskać pozwolenie Komisyi międzynarodowej. Szkoły będą pozatem funkcyonowały jak dotychczas, jednakowoż rezydent polski przy staroście będzie miał prawo informowania się o wszystkiem, co się w nich dzieje, w razie skarg do niego zaadresowanych.

Korespondencya listowa, dzienniki i druki będą dopuszczone do obszaru plebiscytowego bez jakiegokolwiek ograniczenia i wyjęte z pod cenzury. Jednakże druki, któreby podniecały ludność do zamieszek, niebezpiecznych dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, mogą być skonfiskowane.

Co się tyczy zaś spraw, których nie możnaby zupełnie wyodrębnić pod względem administracyjnym, to będzie można je załatwiać za pośrednictwem przedstawiciela polskiego i czesko-słowackiego.

Płacę urzędników będzie się wypłacać według asygnaty starostów, z funduszów, zaliczonych przez rząd czesko-słowacki, którymi będzie administrowała Komisya międzynarodowa. Żaden funkcyonaryusz nie może pobierać płacy z innego funduszu.

Rząd czesko-słowacki zaliczy również potrzebne fundusze na cele administracyjne, na wypłatę rent wdowich i funduszów pupilarnych w sposobie dotychczasowym. Zarząd tymi funduszami będzie ustanowiony później.

Osobne rozporządzenie o żandarmeryi i straży granicznej brzmi tak:

Żandarmerya będzie zmniejszona do stanu liczebnego w dniach 1 lutego 1920 r., a mianowicie: na Spiszu do liczby 21, na Orawie 77, czyli razem 98 żandarmów.

Żandarmi zwolnieni, a nie pochodzący z terenu plebiscytowego, będą przymusowo wydaleni. Ta żandarmerya będzie miała charakter wyłącznie cywilny, dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego wewnątrz kraju i w tym celu będzie podlegała tylko starostom, pod względem jednak dyscyplinarnym będzie poddana kontroli oficerów międzynarodowych. Żandarmerya będzie miała własnych komendantów w randze podporucznika lub chorążego z siedzibą w Jabłonce na Orawie i w Starej Wsi na Spiszu.

Niezależnie od żandarmeryi będzie utworzona specyalna straż graniczna, celem wykonywania kontroli ruchu granicznego. Straż ta będzie mianowana z pośród ludności miejscowej po połowie, na wniosek przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czesko-słowackiej przy delegatach Komisyi międzynarodowej.

Straż celna i finansowa, pełniąca obecnie swe funkcye, będzie zniesiona. Mieszane posterunki z 7 strażników i 1 podoficera będą ustanowione w punktach, gdzie granicę obszaru plebiscytowego przekraczają główne arterye drogowe pod komendą podoficerów, wskazanych przez wyżej wspomnianych reprezentantów i to na zmianę przez podoficera polskiego lub czesko-słowackiego. Dwu lub więcej z tych strażników będzie przeznaczonych do służby celnej z zadaniem niedopuszczenia do handlu zakazanego.

Straż graniczna w żadnym wypadku nie może być użytą wewnątrz kraju i naodwrót, żandarmerya wewnętrzna nie może być użyta do służby granicznej. Rozumie się samo przez się, że strażnicy graniczni nie mają prawa aresztowania nikogo, a sprawozdanie o każdem przestępstwie mają składać swojemu podoficerowi.

Straż graniczna będzie poddana kontroli oficerów komenderujących w obu terenach, lecz będzie zdawała sprawę ze swoich czynności bezpośrednio staroście swojego powiatu.

Rozporządzenie powyższe, które przesyłam Wam w przekładzie polskim z oryginału niemieckiego (!), wręczonego starostom (służnym), o ile zostanie zatwierdzone przez międzynarodową Komisyę w Cieszynie bez zmian, pozwala przypuszczać, że to samo, co dzieje się na Śląsku Cieszyńskim, zacznie dziać się na Spiszu i Orawie z woli i winy plebiscytowych suwerenów.

Pozostawienie całej administracyi czesko-słowackiej z drobnemi zmianami ustrojowemi i dodaniem rezydenta polskiego o nieokreślonych charakterze, w szczególności zaś zachowanie żandarmeryi czeskiej, która przez czternaście miesięcy terroryzowała ludność — wbrew wyraźnym żądaniom rządu polskiego, znanym międzynarodowej Komisyi z not delegacyi paryskiej, potem przedstawicieli rządu w Cieszynie, a wreszcie wbrew stanowczym zastrzeżeniom delegata polskiego przy podkomisyi, dra Diehla na ostatnich konferencyach w Trzcianie i Starej Wsi — jest dowodem, że Komisya cieszyńska stworzyć chce tylko pozory sprawiedliwości i bezstronności, w samej rzeczy zaś dąży do czego innego.

Na to zaś nie może pozwolić ani rząd, ani naród polski!

F.

Dążenia separatystyczne w Niemczech.

Według doniesień prasy niemieckiej, w Nadrenii, Wirtembergii i Bawaryi mnożą się objawy stwierdzające fakt, że „krwią i żelazem" zbudowane fundamenty jedności niemieckiego państwa, zaczynają się rysować coraz to bardziej. Z okolic nadreńskich dochodzą wieści o ruchu zmierzającym do separatyzmu południowych krajów byłej Rzeszy. W Westfalii prasa stronnictw centrum wystąpiła całkiem jawnie za zerwaniem łączności z Berlinem. W Bawaryi wszystkie stronnictwa ludowe, a mianowicie chrześcijańskie stowarzyszenia ludowe, bawarski Związek ludowy, Związek gospodarzy rolnych i Organizacyi gospodarczych ogłosiły odezwę, zwracającą się swem ostrzem przeciwko zarządzeniom rządu centralnego. Żądają usunięcia komisarza rządowego z Bawaryi. Protestują przeciw traktowaniu Bawaryi, jako prowincyi pruskiej. Domagają się utrzymania bawarskiej milicyi obywatelskiej, a nie wprowadzania Reichswehru, jako służby bezpieczeństwa. Prezydent ministrów bawarskich miał się podobno oświadczyć za ruchem separatystycznym bawarskim, miał nawet ten ruch popierać. Wprawdzie ogłoszono w Monachium urzędowe zaprzeczenie tej wersyi, jednak wypadło ono tak słabo, że stanowisko rządu w tej sprawie wydaje się być bardzo niejasnem.

Stosunek południowych prowincyi Niemiec do Prus, nie przedstawiał się nigdy korzystnie. Stary antagonizm bawarsko-brandenburski, datujący się od czasów wczesnego średniowiecza, nie skończył się z chwilą wskrzeszenia cesarstwa niemieckiego w Wersalu, po wojnie 1871 roku. Niechęć do Berlina, chociaż wtłoczona w ramy „świętej jedności niemieckiej", trwała przez cały przeciąg zbrojnego pokoju. Stłumiła je wojna. Ale pewien łagodniejszy pogląd na świat, pewna dążność do przystosowywania się do ogólnych praw życia i patrzenia na nie z innego punktu, niż stanowisko junkrów pruskich, sprawiła, że jedolite współdziałanie na wszystkich frontach państwa niemieckiego nie przeszkadzało do wytworzenia się wielkich przeciwieństw między Berlinem a Monachium.

Przegrana wojna ujawniła to przeciwieństwa w całej pełni. Imperyalizm pruski, w którego rydwan wciągnięto i Bawaryę, a który miał się stać cementem, łączącym węgły państwowego gmachu Rzeszy niemieckiej — runął w gruzy. Nadzieje przywiązywane do zwycięstwa, zawiodły. A jednocześnie w kraju „bojaźni Bożej" poczęły się tworzyć fermenty, które rozprzestrzeniały się po całem państwie, wywołując raz po raz rewolucyjne wrzenia. Polityka środka, jaką kierował się rząd Scheidemana i Noskego, okazywała się za słabą wobec coraz to nowych wybuchów, jakiemi znaczył swój rozwój program spartakowców, lub skrajnych monarchistów w rodzaju Kappa i Ludendorffa. Bolszewizm niemiecki, znajdujący poparcie w centrach przemysłowych północnych Niemiec, rozszerzał się coraz bardziej na południe. Świadczył o tem zamach bolszewicki w Monachium w grudniu ubiegłego roku, świadczyła prowadzona na wielką skalę agitacya komunistyczna w nadreńskich prowincyach, której rząd centralny nie chciał, czy nie umiał przeciwdziałać. Owo niebezpieczeństwo zawleczenia bolszewickiej zarazy do południowych Niemiec, jest też jednym z powodów, którym się kierują w swoich dążeniach zwolennicy „neutralnej" Bawaryi.

Poza tem istnieją jeszcze inne względy, natury ekonomicznej. Pokój wersalski niweczył nie tylko granitowe podwaliny militaryzmu pruskiego, ale godził również w potęgę rozwoju gospodarczego Rzeszy. Państwo junkrów brandenburskich okupiło pokój utratą wschodnich prowincyi, jednak ciężary wojenne — długi szereg miliardów odszkodowania i zobowiązań — muszą ponosić całe Niemcy. Otóż zwolennicy separatyzmu w południowych prowincyach sądzą, że z chwilą odłączenia się od centralnego rządu w Berlinie i definitywnego zerwania z jednością polityki niemieckiej na zewnątrz — będą mogli uzyskać daleko idące ustępstwa wobec zobowiązań, zawartych w traktacie wersalskim. W Wirtembergii powstała podobno myśl o utworzeniu Związku Reńskiego, do któregoby przystąpiły wszystkie państwa południowe. Jak donosi prasa berlińska, między nieoficyalnemi przedstawicielami Wirtembergii i zastępcami mocarstw koalicyi toczą się obrady, mające na celu przyśpieszenie realizacyi tych daleko idących programów. Działalność zwolenników Związku Reńskiego ma podobno intensywnie popierać Francya.

O ile te wiadomości o tworzeniu się „nowych Niemiec" odpowiadają prawdzie — nie można przesądzać. Ale nie mniej pewną jest rzeczą, że skomplikowane kwestye polityki europejskiej powiększyły się jeszcze o jeden, bardzo ważny problem.

TAD. K.

Niepożądana misya socyalistyczna.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj przybyli do Warszawy przedstawiciele misyi socyalistycznej w osobach pp.: Renaudela, Shaw'a i dra Kohna. Przyjazd ich ma na celu zbadanie sprawy „pogromów" żydowskich w Polsce (??).

Misyę przyjmowało w Warszawie prezydyum klubu socyalistycznego, a mianowicie pp.: Daszyński, Diamand i Perl.

Członkowie tej misyi należą do skrajnej lewicy socyalistycznej. Kohn jest jednym z wybitnych przywódców niemieckiego bolszewizmu. Udaje się on w sprawach międzynarodówki na Wschód, mianowicie do Chin i Japonii. Prasa warszawska występuje bardzo ostro przeciw min. spraw zagranicznych p. Patkowi, który dopuścił do przybycia tej „misyi" w granice Rzeczypospolitej.

Sprawa Niemiec w parlamencie angielskim

Wiedeń. P. A. T. Radio. Biuro koresp. donosi z Londynu: Na posiedzeniu Izby gmin Churchill udzielił wyjaśnień co do materyału artyleryjskiego i lotniczego, który Niemcy jeszcze posiadają. Minister oświadczył, że według jego wiadomości w Niemczech znajduje się obecnie jeszcze 6500 dział polowych, 5000 dział ciężkich i 2500 haubic. Niemcy mają prawo zatrzymać we wschodnich i południowych twierdzach 4120 dział, reszta ma być wydana komisyi kontrolnej międzysojuszniczej i zniszczona. Niemcy mają jeszcze wydać 9890 dział.

Dalej posiadają Niemcy jeszcze 15.248 aeroplanów, z których większa część nadaje się do użytku wojennego. Ponieważ według art. 198 traktatu pokojowego Niemcom nie wolno mieć żadnych wojskowych sił powietrznych, muszą one wszystkie lądowe i morskie aeroplany wydać komisyi międzysojuszniczej.

Na pytanie, czy rządowi wiadomo, że Niemcy posiadają jeszcze przeszło milion żołnierzy, odpowiedział Bonar Law, że nie posiada w tym kierunku dokładnych cyfr, jednakże komisya wojskowa międzysojusznicza w Berlinie zajmuje się tą sprawą.

Jeden z deputowanych zapytał, czy Niemcy naruszyły traktat pokojowy co do postanowień o rozwiązaniu armii, o wydaniu materyału wojennego i o dostarczeniu węgla Francyi, wreszcie, jakie środki przedsięweźmie Rada najwyższa i rząd angielski, aby Niemcy zmusić do wypełnienia tych obowiązków. Bonar Law odpowiedział, że sprawy te nie mogą być rozstrzygane przez Izbę niższą, albowiem nad wykonaniem traktatu czuwa konferencya ambasadorów i komisya odszkodowań i sprawa ta będzie bezwątpienia rozpatrywana na konferencyi w San Remo.

Dalej zgłoszono zapytanie, czy pobyt ekscesarza i b. następcy tronu blisko granicy niemieckiej nie jest jednym z powodów ostatnich zamachów w Niemczech. Bonar Law odpowiedział, że rząd ubolewa nad postanowieniem rządu holenderskiego co do zezwolenia ekscesarzowi i b. następcy tronu na pobyt w Holandyi. Na pytanie, czy podjęto kroki, aby przeszkodzić ewentualnemu powrotowi ekscesarza do Niemiec, odpowiedział Bonar Law, że jest to zamiarem wszystkich sprzymierzonych rządów. Bonar Law oświadczył jeszcze, że sprzymierzeni uczynili wszystko co leżało w ich mocy, aby przekonać Holandyę o konieczności deportowania ekscesarza do kolonii.

Minister handlu w Krakowie.

Wczoraj przed południem minister handlu i przemysłu, p. Olszewski, udzielał posłuchań w gmachu starostwa. Na posłuchania te zjawili się: prezydyum miasta, przedstawiciele Izby handlowej, starostwa górniczego, gen. prokuratoryi skarbu i inni reprezentanci władz. O godz. 1 i pół po południu odbyło się w salonach prezydenta miasta Federowicza śniadanie na cześć ministra. W przyjęciu wzięli udział: Książę-Biskup Sapieha, ks. prałat Dr Podwin, starosta krakowski Kowalikowski, gen. Stiller, szef sekcyi Świętochowski, radcy ministr. Bartoszewicz, Langiewicz, Próchnicki, im. prezydyum Izby handlowej Epstein i Peroś, rektor Uniwersytetu Dr Estreicher, wiceprezydenci miasta Sare i Rolle, oraz kilka jeszcze osobistości ze świata przemysłowego. Rozmowa toczyła się około najważniejszych spraw przemysłowych i handlowych, łączących się ściśle z kwestyą odbudowy kraju.

O godz. 5 popoł. odbyła się w sali Rady miejskiej zwołana przez Izbę handlową ankieta w sprawach przemysłu i handlu w Polsce przy współudziale członków Izby handlowej, przedstawicieli przemysłu oraz instytucyi finansowych.

Po powitaniu ministra, skreślił prez. Izby handlowo-przemysłowej p. Epstein w wyczerpującem, jednogodzinnem przemówieniu postulaty małopolskiego przemysłu i handlu, dotykając kolejno wszystkich braków, jakie życie gospodarcze kraju ciężko dotykają. Około poszczególnych zagadnień obracały się przemówienia pp. Niecia, Bednarskiego, Benisa, Jarry, Schillera, Schoenetta, Steinberga, Kozubudzkiego i in.

W odpowiedzi na wywody prezydenta i innych mówców, podziękował minister za otwartość, z jaką wszystkie poruszone w przemówieniach sprawy traktowano, a następnie przeszedł do rozważania poszczególnych zagadnień.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestya węgla. Ziemie, będące pod panowaniem Polski, zużywały przed wojną 20 milionów ton. Do rozporządzenia mamy zaś zaledwie 7 do 8 milionów ton, a w tem również węgiel dla kolei i wojska, który nie może uledz redukcyi. Dopóki nie zostanie ostatecznie załatwiona sprawa G. Śląska, o zasadniczej zmianie tych stosunków mowy być nie może. Mimo to poczyniono starania, by stan ten polepszyć w drodze zwiększenia produkcyi i przydzielenia większej ilości węgla z obszarów zarządzanych przez Koalicyę.

Odpowiadając na zarzut nierównomiernego traktowania poszczególnych dzielnic, oświadcza minister, że o jakiemkolwiek uprzywilejowaniu nie może być mowy. Świadczy o tem choćby fakt, że w Królestwie całe dziedziny stoją bezczynnie, z powodu braku węgla (cementownie, cegielnie, nawet piece żelazne i t. p.), podczas gdy w Małopolsce bezrobocia niemal niema. Przemysł włókienniczy w Królestwie ma dostateczną ilość surowca, jednak z powodu braku węgla, pracuje tylko w ilości 30 proc. Najgorszą jest rzeczą, iż nigdy nie wiadomo, jaką ilością węgla będzie można na dany okres czasu rozporządzać, a to głównie z uwagi na strajki. Minister przytacza następnie przyczyny drożyzny węgla; podnosi m. in., iż do aprowizacyi każdego górnika dopłaca się około 1000 marek miesięcznie. W stosunku do ogólnej zwyżki cen, zwyżka cen węgla jest niewielka. Transportowe stosunki w dziedzinie węglowej ulegną polepszeniu, gdyż w ostatniej chwili nadeszła wiadomość, iż do Polski wysłane zostaną z Ameryki wagony w ilości 5400 sztuk 30-tonowych, co wobec naszego ogólnego zapotrzebowania (70—80 tys. wagonów) stanowi wielką pomoc.

Co do odszkodowania za straty wojenne, jest minister zdania, iż rząd żądaniom tym uczyni zadość. Uznaje również słuszność żądania przejęcia austryackich pożyczek wojennych.

Gorąco leży ministrowi na sercu sprawa rękodzieła i drobnego przemysłu, który zdaniem ministra znajduje się w gorszem położeniu, niż wielki przemysł, z uwagi na brak surowca i wyczerpania materyału ludzkiego. W tej dziedzinie ma rząd przygotowany plan działania, streszczający się w ułatwianiu dostarczania surowca i w wychowaniu rękodzielników (bursy, szkoły i t. p.).

Uznając słuszność skarg, na sposób postępowania przy udzielaniu zezwoleń na wywóz i przywóz, wskazuje na trudność tego pro-

blemu. Fałszywem było, że sprawa ta była dotychczas kwestyą ..., ... emie będzie należało do zakresu działania min. przemysłu i skarbu, z przewagą pierwszego. Do sanacyi tych stosunków dążyć będzie minister wszelkiemi siłami.

W sprawie taryfy celnej główne zarzuty podnosi Małopolska; jest to następstwem tego, iż za podstawę cel wzięto taryfę rosyjską. Niestety, niema warunków na jej zasadniczą zmianę, z uwagi na brak stabilizacyi stosunków. Brakom zapobiedz można przez zwalnianie towarów od cel, i w tym kierunku, po porozumieniu się z min. Grabskim, oświadcza, że taryfa ulegnie rewizyi.

W sprawie monopolu oświadcza, iż monopol jest wtenczas dla państwa korzystny, gdy jest tak zorganizowany, że może dać istotnie państwu zyski. Ponieważ nie ma po temu sił i środków, jest w obecnej zwłaszcza chwili przeciwnikiem tworzenia monopolu.

Omawiając zarzuty przeciw Puzappowi, podnosi minister niezbędność istnienia tego rodzaju instytucyi, która szczególnie dla Kongresówki uczyniła wiele (np. sprowadzenie surowca dla fabryk sukienniczych), mimo to jednak uznaje, iż poszczególne uprawnienia Puzappu (np. prawo rekwizycyi) idą zadaleko.

W sprawie aprowizacyi robotników, nastąpiła znaczna poprawa. Poprawa będzie stawała się coraz wydatniejsza, gdyż ostatnio oprócz kredytów na żywność, otrzymaliśmy również kredyt na tonaż.

Na poruszony zarzut „mnogości rozporządzeń“ odpowiada, iż przyznaje mu słuszność, jednak radykalne usunięcie tego zła, nie leży w mocy jego, a nawet częstokroć nie leży w mocy samego rządu.

Apelem do jedności, do wspólnej i wytężającej pracy, zakończył minister swoje oklaskami przyjęte przemówienie.

Wieczorem w salonach Izby handlowej odbył się bankiet na cześć p. ministra.

O bezpieczeństwo listów z Ameryki

Ministerstwo poczt ogłasza obszerny komunikat, którego treścią są zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie nadużyć na pocztach w Polsce, dokonywanych z listami amerykańskimi, tak poleconymi, jak i zwykłymi na szkodę równo rodaków w Ameryce, jak i ich rodzin w Polsce.

Komunikat min. poczt w głównych ustępach brzmi: Listy z Ameryki nadchodzą do Polski jako zwykłe i polecone. Są dni, w których ilość nadesłanych listów amerykańskich przekracza 60.000 sztuk, licząc same listy polecone. Tak zwykłe, jak i polecone listy amerykańskie zawierają częstokroć dolary. Ponieważ obrót pieniężny był dotychczas utrudniony, Ameryka bowiem nie przystąpiła do specyalnej umowy, co do wymiany przesyłek wartościowych i nie zaprowadziła u siebie listów pieniężnych, nie może być na razie zaprowadzony między Polską a Ameryką ruch przekazowy z powodu ogromnej różnicy kursu między dolarem a marką polską, względnie między marką polską a frankiem francuskim złotym. Ministerstwo poczt i telegrafów zorganizowało zatem przesyłanie pieniędzy z Ameryki do Polski z korzyścią dla wychodźców polskich i dla skarbu polskiego. Wychodźcy polscy przesyłają swoje oszczędności do rodzin polskich przez konsulaty polskie w Ameryce, które zebrane pieniądze przekazują do wypłaty adresatom za pośrednictwem państwowych instytucyi bankowych w Polsce.

Przekazane pieniądze wypłaca adresatom pocztowa Kasa Oszczędn. na zlecenie Polsk. Kraj. Kasy Poż. po kursie giełdy warszawskiej z dnia otrzymania zlecenia. Pierwszą partyę przekazów na sumę przeszło jednego miliona marek wypłacono w ten sposób w pierwszych dniach września 1919 r. Mimo tego sposobu przesyłania pieniędzy z Ameryki, przesyłane są i nadal pojedyncze sztuki dolarów w listach zwykłych i poleconych, jakkolwiek zarząd pocztowy za uszkodzenie, albo brak zawartości listów nie odpowiada, wypłacając w tym wypadku tylko ... kwotę. To jest powodem, że jednostki występne usiłują mimo ścisłego nadzoru ze strony władz pocztowych zmylić czujność kontroli i wykraść z listów amerykańskich ich zawartość.

Główną zachętę do tego stanowi oczywiście obecny wysoki kurs dolarów. Zarząd pocztowy polski stara się przeciwdziałać dokonywanym sporadycznie przy listach tym kradzieżom. Wielką trudność nastręcza tutaj jednakże brak odpowiednich lokali na utworzenie specyalnej sortowni dla przesyłek listowych z Ameryki. W dyrekcyi warszawskiej, krakowskiej i lubelskiej przeprowadzone w kilku wypadkach dochodzenia ustaliły, że sprawcami wykradania dolarów z listów amerykańskich byli funkcyonaryusze pocztowi, których niezwłocznie oddano w ręce władz sądowych.

Zarząd pocztowy, pragnąc zabezpieczyć listy amerykańskie zwykłe od okradania, ma zamiar doręczać je bezpośrednio adresatom w urzędach pocztowych. O nadejściu takich zwykłych listów amerykańskich będą adresaci powiadomieni za pomocą awiza. Odpowiednie rozporządzenia są już opracowywane.

Liryki.

I.

Ta bezdeń niebios cicha, nieruchoma,
bezdeń szafiru i głuszy,
tak mi się widzi podobna twej duszy —
brałbym z niej gwiazdy pełnemi rękoma
i własnej przydawał duszy...

Chciwie-bym czerpał wieczysty spokój
z onej otchłani, zdaleka,
kędy jedyna szczęśliwość mnie czeka —
o serce! nic mi więcej nie prorokuj,
prócz tego co mnie tam czeka...

II.

A jednak ja cię błogosławię za to,
coś żyła we mnie, choć nie dla mnie-ś żyła —
w sercu, co męży się, jest wielka siła,
ból, który życie tchnie w pierś lodowatą...

Nie mam dla ciebie dziś żadnej podzięki,
umiłowana ty moja — daleka...
miłość jest tyle warta dla człowieka,
ile w niej tęsknot mieści się i męki...

III.

Pogodny błękit nieba wiosennego,
niezmierna głusza jeziora —
co dnia obłoki zórz najpierwszych strzegą
i słońce gaśnie z wieczora...

Często samotny stoję nad tą wodą
i duszę zwidzę własną —
co dnia ku słońcu sny się budzą młodo,
jak kwiat kraśnieją — i gasną...

IV.

Raz cię ujrzałem gdzieś w ulicznym tłumie
i oczy nasze zbiegły się na chwilę —
na to spojrzenie lat czekałem tyle,
lat tysiąc może w serdecznej zadumie...

Oczy mi twoje, jako błękit stali,
zdały się zimne i nic nie mówiące —
przeszłaś — i odtąd znowu lat tysiące
będę ku tobie szedł i tęsknił dalej...

V.

Lubię tę pustkę wieczoru i ciszę,
ten bezmiar nieba nad sobą —
dusza tęsknotę i ból swój kołysze
i rozbrat bierze z żałobą...

W błogosławieństwo wierzę dobrej doli,
(przecz piękny żywot człowieka!) —
byle-m nie myślał o tem poniewoli,
com przebył i co mnie czeka...

Antoni Waśkowski.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

PRZYJAZD RODAKÓW ZE SPISZA I ORAWY. Wczoraj o godz. 10 wieczorem przybyli do Krakowa goście spiscy w liczbie kilkudziesięciu osób. Przybyłych powitali na dworcu przedstawiciele Towarzystwa Kresów zachodnich; muzyka gimnazyalna odegrała wiele pieśni narodowych. Sympatycznych gości oczekiwała na dworcu licznie zebrana publiczność, która zgotowała naszym dzielnym góralom gorącą owacyę. Dzisiaj o godz. 8 rano odprawi ks. infułat Dr Wądolny w kościele N. Maryi Panny na ich intencyę Mszę św., przyczem wygłosi okolicznościowe kazanie.

ROCZNICA OSWOBODZENIA WILNA. W poniedziałek dnia 19 b. m. obchodzi Wilno święto narodowe, jako w pierwszą rocznicę wyzwolenia z pod inwazyi bolszewickiej. Prezydent miasta Wilna zaprosił między innymi na tę uroczystość prezydenta m. Krakowa. Data 19 kwietnia 1919 r., tak radosna i pamiętna w dziejach polskiej stolicy Litwy, pamiętna pozostanie również na całym obszarze Polski, która serdecznie współczuła z Wilnem w dobie jego męczeństwa i ucisku.

Z RADY APROWIZACYJNEJ. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem r. Dra Czernego i w obecności prezydenta miasta odbyło się w magistracie posiedzenie Rady aprowizacyjnej, na którem sekr. mag. Moskal złożył sprawozdanie budżetu aprowiz., jaki magistrat przedłożył za pośrednictwem p. Krupińskiego, komisarza żywnościowego dla Krakowa. Ze sprawozdania wynika, że mąki na wypiek chleba i do gotowania potrzebuje Kraków miesięcznie 141 wagonów, kaszy i owoców strączkowych 12 wagonów, tłuszczów 12 wagonów, cukru 10 i pół wag. Omawiano między innemi sprawę braku ziemniaków. Państw. Urząd ziemniaczany przyznał na marzec 60 wagonów ziemniaków poznańskich, z czego Kraków otrzymał jednakże tylko 36 wagonów. Na kwiecień przyznano również taką samą ilość, lecz dotychczas nie nadszedł żaden transport, mimo, że magistrat ziemniaki te z góry zapłacił. Państw. Urząd ziemniaczany udzielił magistratowi zezwolenia na zakupno 80 wagonów ziemniaków z 4 powiatów b. Królestwa Polskiego (kaliski, opoczyński, skierniewicki i miechowski). Starostowie w Opocznie i Skierniewicach zawiadomili jednak magistrat, że w powiatach tych ziemniaków wcale niema. Przedmiotem ożywionej dyskusyi była nadto rosnąca ustawicznie drożyzna najniezbędniejszych artykułów, przyczem atakowano Urząd, że nie ustanowił cen maksymalnych na żywą wagę bydła. Sekr. Moskal podał do wiadomości, że na stacyi w Trzebini skonfiskowało starostwo chrzanowskie 5900 klgr. słoniny, a wagon tej słoniny nadszedł onegdaj do Krakowa. Magistrat zarządził sprzedaż jej między najbiedniejszą ludność za pośrednictwem komitetów parafialnych i konsumów. Wkońcu Rada aprowiz. cenę chleba pozakontyngentowego ustaliła na 24 kor., a zabroniła dalszego wypieku bułek.

Co do zakazu wypieku bułek, należy zauważyć, że uchwała ta zagraża wprost zdrowiu tysięcy ludzi i dzieci słabowitych, niemogących ze względu na zdrowie, obywać się bez białego pieczywa. Zakaz wypieku bułek pociągnie za sobą niechybnie potajemne ich wypiekanie i — cenę dwu- lub trzechkrotnie wyższą od dotychczasowej! Zakaz ten stanowczo więc nie powinien wejść w życie.

PODWYŻSZENIE CEN MIĘSA I WYROBÓW MASARSKICH. Dnia 16 b. m. wnieśli do magistratu rzeźnicy i masarze nowe cenniki na mięso wołowe, cielęce i wieprzowe, oraz na tłuszcze i wyroby masarskie. Ceny, podane w tych cennikach, są znacznie wyższe od cen dotychczasowych. I tak ceny mięsa wołowego i cielęcego z 40 kor. podnoszą rzeźnicy na 42 mk. za 1 klgr.; mięsa wieprzowego z 56 kor. na 56 mk.; bielu z 80 kor. na 84 mk. Podobnie podwyższono także wyroby masarskie. Sprawą tą zajmie się Rada aprowizacyjna i magistrat.

W SPRAWIE URUCHOMIENIA ROBOT PUBLICZNYCH odbędzie się z inicyatywy Państw. Urzędu pośrednictwa pracy w sali Rady miejskiej w poniedziałek 19 b. m. o godz. 5 po poł. konferencya interesowanych sfer i urzędów budowlanych. Referat w tej sprawie wygłosi radca inż. Peroś. Na konferencyę tę zaproszeni zostali posłowie krakowscy, radcy miejscy, przedstawiciele państwowych urzędów, Tow. technicznego, prezydyum m. Krakowa, Stow. majstrów murarskich i t. d.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Obecna wystawa japońska w Pałacu Sztuki, pl. Szczepański 4, ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, potrwa jeszcze do 26 b. m., poczem nastąpi otwarcie wystawy obrazów i rzeźb Tow. artystów polskich „Sztuka“.

PĘKNIĘCIE GŁÓWNEJ RURY WODOCIĄGOWEJ. W piątek o godz. 9.40 wieczorem natychmiast po wypadku, robotnicy wodociągu miejskiego przystąpili do odkopania pękniętej rury. Roboty trwały przez całą noc. Wczoraj o godz. 10 rano 750 milim. rurociąg został odkopany i zbadano uszkodzenie. Dziś rano nastąpi wymiana uszkodzonej rury i po zmontowaniu rurociąg będzie odpowiednio odwietrzony, napuszczony wodą, przepłukany i oddany do użytku ludności dziś po południu, względnie wieczorem. Zarząd wodociągu miejskiego zwraca się do mieszkańców miasta z prośbą, aby, o ile woda dziś wieczorem będzie zmącona, od razu jej nie wypuszczali, gdyż zarząd wodociągu, za pomocą spustów i hydrantów, sam dokona przepłukania sieci. Nadto zarząd wodociągu zwraca uwagę publiczności, aby nie pozostawiono w mieszkaniach kurków otwartych, gdyż z chwilą przypływu wody łatwo nastąpić może zalanie całych ubikacyi, zwłaszcza, gdyby wówczas nikt nie znajdował się w domu.

PRAWA INSTYTUCYI KREDYTOWYCH PRZY WYMIANIE BANKNOTÓW. Dyr. okr. skarbowego komunikuje: Wedle art. 11 ust. z 24 marca 1920 o stemplowaniu i wymianie banknotów koronowych, mają instytucye kredytowe prawo do natychmiastowego otrzymania w markach polskich lub koronach stemplowanych za przedstawione do wymiany i stemplowania baknoty koronowe, kwoty nieprzekraczającej jednej trzeciej części równowartości łącznej sumy salda kasowego tych instytucyi w dniach 1 stycznia, 1 lutego i 1 marca 1920 r. Instytucye kredytowe, chcące skorzystać z tego prawa, winny natychmiast, o ile możności przed dniem 19 kwietnia b. r., w którym rozpocznie się wymiana banknotów 1000- i 100 koronowych, przedłożyć w dwóch egzemplarzach wykaz wspomnianego salda kasowego, a to jeżeli powyższa jedna trzecia nie przekracza kwoty 100.000 koron, właściwemu inspektorowi skarbowemu, a we Lwowie i Krakowie miejscowej administracyi podatków, jeżeli zaś przekracza kwotę 100.000 kor., właściwej dyrekcyi okręgu skarbowego. Egzemplarz tego wykazu, który zwróci się instytucyi po odpowiedniem zaklauzulowaniu, stanowić będzie dla tej instytucyi legitymacyę do natychmiastowej wymiany kwoty w wysokości ustawowo dozwolonej.

WYROK ŚMIERCI. Przed wojskowym sądem doraźnym przy ul. Montelupich odbyła się w piątek rozprawa przeciw S. Sempiakowi, dezerterowi, karanemu za zbrodnię zabójstwa. Sempiak w ostatnich czasach zbiegł z frontu i razem z drugim bandytą, Małkiem, dokonał napadu rabunkowego w lasach sidzińskich na dwóch starych włościan, powracających z jarmarku w Skawinie. Sempiak z rewolwerem w ręku rzucił się na jednego z nich, Małek na drugiego, żądając pieniędzy. Rozprawie przewodniczył major Bartik, w skład trybunału wchodzili kap. Horski, por. Bohusiewicz i dwaj szeregowcy. Oskarżał podprokurator por. Dawidowicz. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Sempiaka na karę śmierci. Gen. Symon wyrok zatwierdził i karę śmierci przez rozstrzelanie wykonano na Sempiaku o godz. 2 i pół po południu.

COFNIĘCIE URLOPÓW WOJSKOWYCH. Z rozporządzenia M. S. Wojsk. zostały cofnięte urlopy, udzielone oficerom i urzędnikom wojsk. na studya, z wyjątkiem urlopów na wojskowe kursy medyków i weterynarzy. Wszyscy zatem urlopowani akademicy oficerowie i urzędnicy wojskowi winni się zgłosić w powyższej sprawie w dniu 19 i 20 b. m. w godzinach urzędowych w Komendzie placu, gmach przy pl. Magdaleny l. 2.

ZNOWU NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj przed godz. 5 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Salinarną w Podgórzu, gdzie 10-letni Jerzy Nikiel, uczeń gimn., po wyskoczeniu z wozu tramwajowego, będącego w ruchu, dostał się pod koła t. zw. „kuplówki“, które mu zmiażdżyły zupełnie prawą nogę. W stanie bardzo ciężkim Pogotowie odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

FAŁSZERSTWO CERTYFIKATÓW. Organa policyi i dyrekcyi okr. skarbowego prowadzą dochodzenia w sprawie fałszowania certyfikatów przywozu i wywozu. Sprawa na razie przedstawia się w sposób zawiły, nie jest jednakże wykluczone, że zatoczy szersze kręgi. Aresztowano Maryę Wołoszynowską, pomocnicę biurową w Urzędzie wywozu i przywozu, jako podejrzaną o współudział w fałszowaniu certyfikatów.

KRADZIEŻ NA DWORCU TOWAROWYM. Aresztowano Kazim. Trystabczaka, Stefana Mikruta i Jana Pajdo, którzy rabowali różne towary z wozów kolejowych na tut. dworcu towarowym. Dalsze dochodzenia w toku.

ECHO KRADZIEŻY W TOW. ZALICZKOWEM. U Stefanii Zięby w Ludwinowie, żony złodzieja, karanego za współudział w włamaniu do kasy tut. Tow. zaliczkowego, którego dokonano w nocy z 9 na 10 stycznia b. r., rabując 120.000 kor. i inną monetę, policya przeprowadziła rewizyę, przyczem odebrano 1500 rubli i 1560 kor., pochodzące z tej kradzieży.

OSZUST. Józef Raubvogel z Janowa sprzeniewierzył na szkodę Ewy Gutowej we Lwowie 82.000 kor., które otrzymał na zakupno różnych artykułów aprowizacyjnych. W Krakowie policya go wyśledziła i aresztowała.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o g. 11 przed południem skoczył z bulwarów do Wisły ślusarz Paweł Fogler, lecz nie utopił się w płytkiej wodzie, doznał natomiast silnego wstrząsu mózgu. W ciężkim stanie odwiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

ZATRUCIE ALKOHOLEM. Na wałach grzegórzeckich leżał wczoraj po poł. w stanie bezprzytomnym młody, inteligentny mężczyzna, a obok wypróżniona do dna flaszka wódki. Przybyłe na miejsce Pogotowie ratunkowe stwierdziło zatrucie alkoholem. Po przyprowadzeniu go do przytomności, Pogotowie odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

MŁODOCIANI NOŻOWCY. Wczoraj w ul. Starowiślnej dwóch małych chłopców biło się nie pięściami, lecz nożami. Gdy trzeci chłopiec, Jul. Kaller, chciał zdziczałych adwersarzy rozdzielić, otrzymał cios nożem w głowę. Broczącego krwią chłopca przewieziono na stacyę ratunkową, gdzie

LEON PINIŃSKI.

Kazimierz Chłędowski.

II.

Od chwili ustąpienia ze służby rządowej tryb życia Chłędowskiego zupełnie się zmienił. I dawniej chętnie podróżował, o ile urlopy urzędowe, dość skąpo wymierzane, umożliwić to były w stanie. Zwiedził Anglię i Hiszpanię, dzieląc się następnie z publicznością odniesionemi z tych podróży pobieżnemi wrażeniami. Do Włoch zaglądał częściej, nie pisząc o nich wszakże, bo czuł, iż każdy naród o wybitniejszej kulturze szkicowych, turystycznych „wrażeń“ z Włoch nie potrzebuje. O kraju tym i jego skarbach ma każdy, jakotako cywilizowany człowiek, indywidualnie zaczerpnięte pojęcie z osobistych zebrane wycieczek. (Tak przynajmniej bywało przed wojną, nim barbarzyńskie stosunki dzisiejsze uniemożliwiły wogóle wszelkie podróżowanie). Słusznie tedy sądził Chłędowski, że pisać o Włoszech przy dzisiejszym stanie nauki można tylko na podstawie gruntownych studyów. Nie wahał się podjąć je, skoro po opuszczeniu służby rządowej miał więcej czasu i swobody, zdając sobie w zupełności sprawę, że, by doprowadzić do rezultatów istotnie wartościowych, będzie się musiał pracom tym wyłącznie i z wielkim nakładem trudu poświęcić.

Przepędzał odtąd pewną część roku zawsze we Włoszech, studyując na miejscu, gromadząc materyał literacki, czyniąc badania w zbiorach bibliotecznych i archiwach, robiąc liczne wycieczki dla poznania dzieł sztuki i pomników, oraz oglądania zbiorów prywatnych. Zawarł też w tym celu wiele osobistych relacyi we Włoszech z uczonymi i zbieraczami tamtejszymi, które pracę mu niepospolicie ułatwiły. Spotykałem Chłędowskiego we Włoszech często, odbyliśmy razem kilka ekskursyi, dyskutowaliśmy chętnie o tematach żywo nas obchodzących, wzajemnie komunikując sobie odniesione wrażenia. Z podziwem miałem sposobność obserwować, jak szybko Chłędowski z dyletanta-turysty był w stanie zmienić się z zawodowego badacza-historyka. Początkowo, prócz inteligencyi niezwykłej i wrodzonego dobrego smaku nie miał prawie żadnych zgoła warunków, potrzebnych mu do nowego zawodu. W szczególności nie posiadał nawet dostatecznych lingwistycznych wiadomości, niezbędnych dla studyowania literatury dawniejszej i zabytków archiwalnych, bo włoskim językiem władał słabo, starej i dyalektowej włoszczyzny nie znał jeszcze wcale, a łaciny gruntowniej dawniej nie studyował. Dodajmy do tego, że atmosfera „archiwalna“, owe stosy pożółkłych i zapylonych aktów, był to świat dlań wręcz nieznany i wcale dawniej nie pociągający. Ale zadziwiająca wrodzona bystrość wszystkie te trudności przemogła.

Na fachowego „szperacza historycznego“ wprawdzie Chłędowski nigdy się nie wyrobił, ale takim też stać się nie pragnął i w zakreślonem sobie zadaniu nie potrzebował. Gruntownością niejeden czysto źródłowy badacz go przewyższa, jakkolwiek i on umiał często trafić do źródeł nowych i niezużytkowanych. W czem atoli leżała nieoceniona właściwość Chłędowskiego, to w nadzwyczajnym darze oryentowania się tak w źródłach archiwalnych, jak szczególnie w olbrzymiej literaturze dawniejszej i nowszej, tyczącej się dziejów italskiej kultury. Umiał zawsze wyśledzić i wydobyć to właśnie, co jest najbardziej interesującem i charakterystycznem, pomijając wszelki balast oschły i niepotrzebny, tak, iż rezultat jego badań co do charakterystyki epoki pod względem obyczajowym, socyalnym i towarzyskim, jak i co do portretów poszczególnych osobistości występuje zawsze dziwnie barwnie i żywo. Odrębnego zaś tego daru zręcznego zużytkowania materyału historycznego nie nabywa się nauką i teoryą wiedzy historycznej; trzeba mieć ku temu talent wrodzony, jasny pogląd na świat, wszechstronne zrozumienie indywidualnego i kolektywnego życia, bystrą intuicyę. W tym względzie mało kto z najlepszych historyków mu dorównuje.

Prace Chłędowskiego, odnoszące się do dziejów kultury Włoch, obejmują sześć potężnych tomów: „Sienna“, „Dwór w Ferrarze“, „Rzym, epoka Odrodzenia“, „Rzym barok“, „Rokoko we Włoszech“, „Historye Neapolitańskie“. Najbardziej „zlokalizowaną“ monografią jest „Dwór w Ferrarze“. „Sienna“ obok historyi kultury i sztuki tego miasta daje nam doskonale opracowany obraz stosunków społecznych we włoskich średniowiecznych drobnych republikach. Następne cztery tomy jego włoskich studyów obejmują liczne oddzielne szkice historyczno-obyczajowe, ugrupowane około pewnych wybitnych osobistości lub rodów, przez co obraz epoki otrzymuje należyte odgraniczenie i ujmujące go niejako ramy.

Nie mam wcale zamiaru podawać tu wyczerpującej oceny tych dzieł, o których zresztą liczne już pisano recenzye, tak u nas, jak i za granicą, bo, jak wiadomo, są one tłumaczone na liczne języki europejskie i cieszą się nie tylko u nas, lecz i w innych krajach, nie wyłączając samychże Włoch, wielkiem wzięciem i powodzeniem. Jeżeli tedy idzie o sąd czytającej publiczności, jest on niewątpliwie dla Chłędowskiego nader przychylnym. Nie było dotąd pracy w naszej literaturze, któraby kraj italski i jego dzieje w tym stopniu zbliżyła i uprzystępniła publiczności polskiej, jak właśnie monografie naszego autora. Już za to tak potężne rozszerzenie i spopularyzowanie w naszej ojczyźnie wiadomości o kraju, który jest kolebką europejskiej kultury, należy się Chłędowskiemu niewygasła wdzięczność. Że i ja należę do gorących wielbicieli talentu pisarskiego autora, wynika już z uwag powyżej podanych. Dałem temu zresztą swego czasu wyraz w obszerniejszej recenzyi, tyczącej się monografii o Siennie („Gazeta Lwowska“ r. 1904). Kilkoma wszakże uwagami ogólnemi radbym i dziś podzielić się z publicznością na temat, jak pojmować i oceniać te prace, które w wielu względach odbiegają od szablonu innych znanych prac o dziejach Włoch i pod każdym względem odrębnem i indywidualnem odznaczają się piętnem.

Że Chłędowski pisze w sposób niezmiernie barwny i interesujący, że czyta się go z wielkiem zajęciem, na to ogólna jest zgoda, a wziętość, którą się jego publikacye cieszą i zawsze cieszyć będą, jest tego najlepszym dowodem. Lecz niektórzy surowsi i za poważnych znawców przedmiotu chcący uchodzić krytycy, przecież czynią mu poważne zarzuty, podnoszą pewne zastrzeżenia. I tak, najdonioślejszym jest zarzut, z którym niejednokrotnie się spotkałem, iż, mimo bogactwa szczegółów i zużytego materyału, sposób pojmowania i przedstawiania przedmiotu jest u niego nie dość „naukowy“. Z zarzutem tym niełatwo się rozprawić, gdyż zależy to bardzo od indywidualnego pojmowania, co rozumiemy w dziejach pod badaniem ściśle „naukowem“. Bywają surowi „ortodoksi“, w pojmowaniu prac historycznych idący w gruncie tak daleko, iż każda praca, która nie jest ani oschłą, ani nudną, wydaje się im już niedostatecznie „naukową“. Zastosować do nich można owe żartobliwe powiedzenie, które spotkałem w jednej z komedyi Pailleron'a. Brzmi ono mniejwięcej tak: „Po czem najlepiej poznać książkę prawdziwie naukową? Po tem, że jest nierozciętą“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go opatrzono. — W ul. Miodowej jakaś dziewczyna ugodziła nożem w ramię młodego żydka. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Z Polski i ze świata.

WYSTAWA NARZĘDZI TORTUR WE LWOWIE. W oknie wystawowem Hawranka przy pl. Maryackim we Lwowie pomieszczono szereg fotografii ofiar rozbestwionej dziczy hajdamackiej i —narzędzia tortur...

„Dreszcz ogarnia człowieka — pisze jeden z dzienników lwowskich — gdy mu w pałacu dożów w Wenecyi pokazują ciemnice dla skazańców, kłodę, na której toporami obcinano im głowy, lub gdy w którem z europejskich muzeów we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Niemczech pokażą mu obcęgi do wyrywania języków, świdry do wykłuwania oczu it. p. Wrażenie jednak nie jest tak bardzo bolesne, gdy sobie człowiek pomyśli: To przecie było już dawno!

Innego wszakże uczucia doznaje przechodzień, gdy rzuci okiem na druciane nahaje ukraińskie, sporządzone prymitywnie, jak u dzikich ludów, ale z szatańskiem obliczeniem na mękę, jakie to narzędzie zada ofierze. Taki naprzykład młotek ze sprężynowym trzonkiem do łamania czaszek —nie ustępuje w niczem okrutnym pomysłom rzymskim cezarów lub inkwizycyi średniowiecznych! Krew ścina się w żyłach na widok tych zbrodniczych narzędzi i podobizn zmasakrowanych ciał ludzkich".

TYRANIZOWANIE INTELIGENCYI PRZEZ PROLETARYAT. Przed kilku dniami wydarzył się we Lwowie na Żelaznej Wodzie przykry incydent, świadczący o brutalności i głupocie tych, którzy go wywołali. Rozdzielano tam mianowicie z ramienia gminy działki dla ubogiej ludności. Rozdział był uczciwy i sprawiedliwy. Kiedy po dokonaniu rozdziału około 400 działek dla tak zwanego proletaryatu, rozpoczęto wydzielać 80 działek dla inteligentów-urzędników, porwały się baby i przekupki z łopatami na urzędników, wykrzykując: „Dla inteligentów niema działek! Niech zdychają! Złodzieje!" I cała gromada rozjuszonego proletaryatu rzuciła się wśród wyzwisk i krzyków przeraźliwych na urzędników, tak, że ci musieli wycofać się, ratując się od pobicia. A zaznaczyć należy — pisze jeden z poważnych dzienników lwowskich — iż działki otrzymać mieli naprawdę biedni urzędnicy, których dochód dzienny nie przekracza 30 K, podczas gdy ten tak zwany proletaryat, wykrzykujący na głód i nędzę, zarabia po 100 i 200 K dziennie!

CZTERNASTA UCIECZKA WŁAMYWACZA. Przez dwa miesiące, z wielkim nakładem pracy i mitręgi, dniami i nocami, szukała policya lwowska znanego dobrze na tamtejszym bruku włamywacza, Stan. Rudnickiego, który ostatnio dokonał rozbicia kasy wertheimowskiej. Znalazłszy go wreszcie, oddała go, jako dezertera, do sądu wojskowego. Po dziesięciu dniach Rudnicki uciekł. Jest to już czternasta ucieczka z więzienia tego włamywacza, który raz uciekł nawet zakuty w kajdany. Należało chyba lepiej go pilnować.

POŻAR W BURSZTYNIE. W czasie ruskich świąt wielkanocnych nawiedziła miasteczko Bursztyn straszna katastrofa. Oto od strzałów ciulońców ukraińskich, które są tradycyjną rozrywką świąteczną, zajęło się jedno domostwo, poczem pożar rozszerzył się przy silnym wichrze na miasto, trzy czwarte domów zamieniając w popioły. 2000 ludzi zostało bez dachu. Pastwą płomieni padły też kościół, plebania i budynek gminny.

O TAKSĘ LEKARSKĄ. Z Warszawy donoszą, że władze tamtejsze unieważniły wyrok urzędu lubelskiego, skazującego lekarza na 25.000 mk. kary za pobranie od chorego za wizytę w domu 40 mk. W sprawie tej interweniował lubelski okręgowy zarząd Związku lekarzy państwa polskiego. Główny urząd walki z lichwą rozesłał też okólnik, aby na razie zaniechano wszczynania spraw przeciwko lekarzom, zarazem jednak zwrócił się do głównego zarządu Związku lekarzy z prośbą o możliwie szybkie przygotowanie taksy lekarskiej i przedstawienie jej do zatwierdzenia ministerstwu zdrowia.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT. W dniu 20 b. m. odbędzie się w sali Kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza 1, o godz. 8 wieczór koncert skrzypka prof. Wolanka i pianistki prof. Adamowicz-Mayerowej.

OPIEKA SPOŁECZNA. Delegat min. pracy i opieki społ. Dr Sorkowski, urzędujący w przejeździe w Krzysztoforach III p. w sprawie przygotowania budżetu na rok 1920/21 wdziale społecznej ochrony dzieci i młodzieży, przyjmuje przedstawicieli ciał samorządnych, instytucyi z zach. Małopolski i Cieszyńskiego i t. p., 24 i 26 b. m. od godz. 12—1.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Nina" L. Kampfa; wieczorem „Miłosierdzie" Rostworowskiego".

Poniedziałek 19 b. m.: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Ks. czardasza"; wieczorem „Azja Tuhajbejowicz".

Poniedziałek 19 b. m.: „Róża Stambułu".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Kobieta bez skazy"; wieczorem „Sprawa Kaisera".

Poniedziałek 19 b. m.: „Hiszpańska mucha".

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Manewry jesienne"; wieczorem „Nietoperz".

Poniedziałek 19 b. m.: „Nietoperz".

Przyczynek do historyi węgierskiego judeobolszewizmu.

Poseł do sejmu dolnoaustryackiego, Ryszard Wollek, przemawiał kilka dni temu w Wiedniu na zgromadzeniu jednego ze stowarzyszeń wyborców i w mowie swej przytoczył szczegóły, odnoszące się do historyi rządów judeo-bolszewickich na Węgrzech. Szczegóły te opierają się na osobistych wspomnieniach późniejszego prezydenta ministrów, Karola Huszara, opowiedzianych posłowi Wollekowi, są zatem zupełnie wiarygodne.

Huszar, ówczesny poseł do sejmu węgierskiego, sekretarz stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, trzymany był przez judeo-bolszewików trzy miesiące w więzieniu, jako zakładnik. Opowiadał on posłowi Wollekowi, co następuje:

Rząd sowietów zaprowadzony został na Węgrzech przez 300 „czerwonych gwardzistów", wobec których niezorganizowane społeczeństwo zachowywało się zupełnie biernie. Rząd ten składał się z 30 komisarzy ludowych, wśród których było 26 żydów. Pierwszym krokiem nowego rządu była konfiskata domów. Ponieważ Bela Kuhn już od samego początku nie czuł się bardzo pewnym — przeto w każdem mieszkaniu musiano przyjąć jednego z jego zwolenników za sublokatora, który tam spełniał rolę szpiega. Wiele osób przypłaciło życiem swój brak ostrożności wobec tych szpiegów. Dalej zaś wydano rozkaz, że nikt nie mógł posiadać więcej, niż trzy sztuki bielizny i ubrania każdego rodzaju.

Kuhn zdobywał pieniądze bardzo prostym sposobem. Wszelka gotówka, znajdująca się w instytucyach finansowych, została skonfiskowaną. W ten sposób straciło np. stronnictwo chrześcijańskie cały swój fundusz partyjny w kwocie 630.000 koron. Skradzionemi na Węgrzech pieniądzmi judeo-bolszewicy węgierscy, między innymi, hojnie wspierali komunistów austryackich.

W Budapeszcie uwięziono 300 członków stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, jako zakładników. Od czasu do czasu chłostano ich aż do krwi i to w obecności żydowskich widzów, którzy na widok krwi wpadali w zachwyt. Ale większemi jeszcze, niż fizyczne cierpienia, były cierpienia moralne, jakim poddawano zakładników. Huszarowi np. powiedziano pewnego dnia, że jego żonę powieszono. W tymsamym zaś czasie powiedziano tosamo o nim jego żonie. Innym razem znów powiedziano jego dziesięcioletniej córeczce, która przyszła odwiedzić go w więzieniu, że popełnił samobójstwo. Nad wiek rozsądne dziecko taiło przed matką czas dłuższy tę wiadomość, wiedząc, jakby ją dotknęła.

Wiedeńska „Reichspost", z której zaczerpnęliśmy powyższy przyczynek do historyi rządów judeo-bolszewickich na Węgrzech, zapytuje, czego należałoby się spodziewać po judeo-bolszewikach, gdyby w Austryi przyszli do władzy. „Niebezpieczeństwa bowiem komunistycznego — czyni ten dziennik słuszną uwagę — nie da się odwrócić za pomocą zasad socyalistycznych".

Bolszewicy ściągają siły.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 17 b. m.:

Na odcinku podolskim zaatakował nieprzyjaciel ponownie Nowokonstantynów. Atak krwawo odparto. W południowej części Podola koncentruje nieprzyjaciel w oparciu o Dniepr znaczniejsze siły.

Na froncie wołyńskim są widoczne znaczne przegrupowania na tyłach; nieprzyjaciel za pomocą świeżo napływających oddziałów ze wschodu i południa zasila znacznie ten odcinek frontu. W rejonie na wschód od Łecza koncentracya sił bolszewickich trwa w dalszym ciągu. Poza tem na całym froncie wznowiona działalność patroli i oddziałów wywiadowczych.

Wyjazd Naczelnika państwa do Wilna.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj wieczorem udał się Naczelnik państwa do Wilna na uroczystość rocznicy oswobodzenia tego miast od inwazyi bolszewickiej.

Minister Patek jedzie do S. Remo.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj wieczorem wyjechał p. minister spraw zagranicznych, Patek, do Paryża. Jak się dowiadujemy z kół politycznych, p. Patek uda się do San Remo.

POSEŁ JUGOSŁAWII W POLSCE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" podaje, że w tych dniach przybędzie do Warszawy nowo zamianowany poseł królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców przy rządzie Rzeczypospolitej polskiej, Simić. Dotychczasowy „charge d'affaires" jugosłowiański w Warszawie, Sadic, został mianowany radcą poselstwa jugosłowiańskiego w Waszyngtonie.

NUNCYUSZ RATTI W RZYMIE.

Rzym. P. A. T. Ag. Havasa. Nuncyusz Ratti przybył do Rzymu i był przyjęty na długiej audyencyi przez Ojca św.

Szkolnictwo w Cieszyńskiem.

Cieszyn. P. A. T. Komisya międzynarodowa ogłosiła postanowienia, tyczące się szkolnictwa, w których, między innymi, zarządzono, że w okresie plebiscytowym administracya szkolna pozostaje w dotychczasowym stanie, o ile nie zostaje zmieniona temi postanowieniami. Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego jeden z członków Komisyi będzie sprawował czynności, podlegające ministrowi oświaty. Będzie mu przydana centralna komisya szkolna, składająca się z obu prefektów części wschodniej i zachodniej lub ich przedstawicieli, z dwóch przedstawicieli Rad szkolnych krajowych, to znaczy przewodniczącego komisyi szkolnej w Cieszynie i jednego przedstawiciela Rady szkolnej części zachodniej.

Na terytoryum, położonem na wschód od linii demarkacyjnej, komisya szkolna w Cieszynie będzie sprawowała czynności w tym obecnym składzie, jak Rada szkolna krajowa.

Na terytoryum, położonem na zachód od linii demarkacyjnej, będzie zorganizowana Rada szkolna krajowa i będzie się składać po pierwsze z prefekta części zachodniej, jako przewodniczącego, t. j. Czecha, po drugie, z dwóch inspektorów: jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich i niemieckich, po trzecie z dwóch przedstawicieli personalu nauczycielskiego, jednego dla szkół średnich, a drugiego dla ludowych.

Administracyę szkolną powiatu cieszyńskiego, położonego na zachód od linii demarkacyjnej, będzie sprawowała odrębna Rada szkolna powiatowa (Ein besonderer Bezirksrat) pod przewodnictwem starosty, to znaczy Czecha i będzie sprawowała czynności Rady szkolnej powiatowej. Rada ta będzie się składać po pierwsze z dwóch inspektorów, jednego dla szkół czeskich, a drugiego dla polskich, po drugie z dwóch przedstawicieli nauczycieli, jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich, po trzecie z dwóch przedstawicieli duchowieństwa, to znaczy jednego Kościoła katolickiego, a drugiego Kościoła protestanckiego.

Komisya administracyjna w Karwinie weźmie na siebie w części zachodniej powiatu frysztackiego, podlegającego jej kompetencyi, administracyę szkolną Rady szkolnej powiatowej, jak również Rady szkolnej krajowej (druga instancya). Celem zapewnienia tej administracyi komisya administracyjna w Karwinie będzie mogła zorganizować specyalny urząd po zatwierdzeniu tegoż przez komisyę międzynarodową. Komisya ta zamianuje dla nadzoru szkół trzech inspektorów, jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich, trzeciego dla szkół niemieckich.

Mianowanie, uskuteczniane dawniej przez Ministerstwo oświaty, zawieszanie w urzędowaniu i usunięcie nauczycieli ze wszystkich szkół nie będzie mogło nastąpić, jak tylko za potwierdzeniem centralnej komisyi szkolnej.

Rozporządzenie powyższe jest niesłychanie krzywdzące, gdyż odbiera Polakom ze szkół, liczących około 15.000 dzieci polskich i oddaje je Czechom. Równocześnie przenosi też nauczycieli polskich ze służby polskiej do czeskiej. Nowe władze są tak pomyślane, iż Polacy są od nich całkiem wykluczeni albo tworzą w tych władzach znikomą mniejszość. Wszystko robi się na żądanie Czechów, wbrew woli Polaków, z pogwałceniem praw szkolnych.

Krwawe starcie w Bytomiu.

Bytom. P. A. T. W Opolu przyszło we czwartek do nowych krwawych wypadków. Mimo ogłoszenia przez komisyę koalicyjną zakazu wychodzenia na miasto po godzinie 9 wieczorem, mnóstwo Niemców wyszło na ulice, śpiewając pieśni narodowe niemieckie i wznosząc wrogie okrzyki przeciw Francuzom. Wojska koalicyjne dokonały licznych aresztowań. Doszło też do krwawych starć, w których kilka osób zostało zranionych.

Wskutek tych zajść wybuchł w Opolu w piątek strajk miejskich robotników wodociągowych, elektrowni i gazowni. Wieczorem robotnicy powrócili jednak do pracy. Na skutek interwencyi burmistrza Opola u komisyi rządzącej, część aresztowanych została wypuszczona na wolność, a tak zwaną godzinę policyjną przedłużono do godziny 11 w nocy.

PRZYCZYNA OPÓŹNIEŃ DEPESZ P. A. T.

Warszawa. P. A. T. Na mocy rozporządzenia Rady ministrów w sprawie zamknięcia granic państwa w czasie wymiany stemplowania banknotów koronowych, połączenia telefoniczne z zagranicą są z dniem dzisiejszym wstrzymane na okres 10 dni dla użytku osób prywatnych. Zakaz ten, według wyjaśnienia Ministerstwa poczt i telegrafów, dotyczyć ma również Polskiej Agencyi telegraficznej. Z tego powodu P. A. T. otrzymuje obecnie depesze od swoich korespondentów z Wiednia, oraz z filii gdańskiej ze znacznem opóźnieniem.

Kanclerz Renner o swej podróży do Rzymu.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. W komisyi dla spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego zdawał sprawozdanie kanclerz Renner o wyniku swej podróży do Rzymu. Renner zaznaczył, że układy miały ten sam cel co w Paryżu i Pradze. Ten sam cel będą miały też układy w Belgradzie, Bukareszcie i Warszawie.

Aczkolwiek — oświadczył kanclerz — bolesna dla nas sprawa niemieckiego Tyrolu pozostała nierozstrzygniętą, jednakże usunięto wiele dzielących tradycyi, przywiązanych do dawnego ustroju państwa. Możemy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości oba narody będą przyjaciółmi i dobrymi sąsiadami.

Politycznym wynikiem układów było to, że oba rządy dążyć będą do lojalnego wykonania traktatu pokojowego, przyczem Włochy uwzględnią ciężkie położenie Austryi. Włochy będą też gwarantować Austryi zatrzymanie stanu posiadania, przyznanego jej traktatem pokojowym, oraz popierać Austryę w sprawie dopuszczenia jej do Ligi narodów. Postanowiono podjąć niezwłocznie na nowo stosunki dyplomatyczne oraz nawiązać na nowo stosunki handlowe.

Niemcy muszą wykonać traktat wersalski.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. Rządy belgijski i włoski zawiadomiły Milleranda, że przyłączają się do inicyatywy Anglii zbiorowego zamanifestowania wobec rządu niemieckiego wymagania natychmiastowego i pełnego wykonania postanowień traktatu wersalskiego.

„Temps" pisze, że rząd francuski pochwala również tę inicyatywę. Francya, Anglia, Włochy i Belgia zbiorowo zawiadomiły Niemcy, że nie dopuszczą takich Niemiec, których polityka przeciwdziałałaby wykonaniu traktatu. Sojusznicy musieliby w takim wypadku zaniechać programu pomocy odbudowy Niemiec i musieliby przerwać dostawę żywności dla Niemiec. To spostrzeżenie ma na celu również zapobiedz jakiemukolwiek zamachowi militarnemu.

Anglicy chcą okupacyi Berlina.

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa. „Daily Graphic" domaga się nietylko rozbrojenia Niemiec, ale nawet okupacyi Berlina.

ARESZTOWANIE KAPPA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Ze Sztokholmu donoszą o aresztowaniu Kappa, który przybył do Szwecyi drogą powietrzną, zaopatrzony w fałszywy paszport.

Sztokholm. P. A. T. Ag. Radio. „Aftonbladingen" donosi, że Kapp schronił się do szwedzkiej miejscowości kąpielowej Soedertal, gdzie mieszka pod nazwiskiem Konitz.

SKAZANY AWANTURNIK HOHENZOLLERN

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. W procesie o wykroczenie w hotelu „Adlon" skazał sąd ks. Joachima Albrechta Hohenzollerna za akty gwałtu na 500 marek grzywny, a rotmistrza von Platen z tegosamego powodu na 300 marek. Ks. Hohenlohe został skazany za ciężkie uszkodzenie ciała na 1000 marek grzywny.

O POŁOŻENIU NA POMORZU.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: W pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencya, w której omawiano szczegółowo położenie na Pomorzu.

PIENIĄDZE Z PORCELANY.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. W państwowej fabryce porcelany w Miśni (Meissen) czynią obecnie, na polecenie państwowego urzędu skarbowego, próby sporządzania monet z porcelany. W pierwszej linii odbywają się próby nad sporządzeniem sztuk 5- i 2-markowych, które mają posiadać tę samą wielkość, co poprzednie srebrne. Podnoszą, że pieniądze porcelanowe są lekkie i silne, a także pod względem hygienicznym bez zarzutu, gdyż dadzą się myć. Nadto fałszerstwo ma być wykluczone.

Przeciw importowi do Francyi.

Lyon. P. A. T. Radio. Ministrowie i podsekretarze stanu zebrali się w piątek rano w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu na posiedzeniu gabinetu pod przewodnictwem p. Milleranda. Rada powzięła postanowienia co do zmniejszenia importu. Urzędom celnym polecono, aby, w myśl dekretu, który się wkrótce ukaże, przeszkadzały importowi przedmiotów nie należących do kategoryi koniecznej potrzeby.

NOWE ŚWIĘTO NARODOWE WE FRANCYI.

Wiedeń. P. A. T. Radio. Biuro koresp. donosi z Paryża, że Maurice Barres zgłosił w Izbie projekt, aby drugą niedzielę maja ustanowić jako święto narodowe na cześć Joanny d'Arc.

Bursa polska przy liceum francuskiem.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Z inicyatywy senatora Noulensa minister wychowania publicznego dla zaznaczenia wspólności intelektualnej francusko-polskiej postanowił przyznać 15.000 franków na bursę dzieci polskich przy liceum.

HANDEL FRANCYI Z EUROPĄ CENTRALNĄ PRZYWRÓCONY.

Paryż. P. A. T. Dekret ogłoszony w sobotę przywraca wolność stosunków handlowych między Francyą a krajami Europy centralnej.

Parlament belgijski za przymierzem belgijsko-francuskiem.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Przedstawicielowi „Journal" oświadczył belgijski minister wojny, iż projekt przymierza francusko-belgijskiego uzyskał poparcie wszystkich posłów do parlamentu, nie wyłączając socyalistów. Belgia posiada obecnie 100.000 ludzi pod bronią i będzie gotową do zmobilizowania jeszcze 350.000 ludzi.

OLBRZYMI POŻAR.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi wedle „Berliner Tageblatt", że w Hamburgu wybuchł pożar w spichrzu zbożowym z przyczyn nieznanych. Pożar zniszczył wiele tysięcy centnarów zboża i środków żywności, wartości 20—30 milionów marek.

Wiadomości gospodarcze.

SPIS WALUT, CZEKÓW I PRZEKAZÓW.

Z Warszawy donoszą, że minister skarbu wydał rozporządzenie, zarządzające w terminie 5-, względnie 8-dniowym spis walut, czeków i przekazów zagranicznych, złożonych pod jakimkolwiek tytułem w instytucyach finansowych. Spis ten ma wyszczególniać nazwisko i adres właściciela.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 kwietnia 1920 r. L. 85.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	330·—	350·—	345·—
„ „ à 1000	375·—	385·—	380·—
Ruble carskie po 100 rb.	295·—	305·—	—·—
„ „ „ 500	280·—	300·—	—·—
„ dumskie	7'·—	85·—	—·—
Franki francuskie	15·50	16·50	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	234·—	244·—	—·—
Lei rumuńskie	375·—	388·—	383·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	—·—
Praga	365·—	375·—	390·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1899	92·50	93·5	—·—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej. „ „	93·50	94·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	—·—
4% „ „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	101·50	102·50	—·—
4% „ „ „ do I	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz	99·—	100·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred	99·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	620·—	650·—	635·—
„ Hipoteczny	800·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	590·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	525·—	550·—	535·—
Zieleniewski	2150·—	2550·—	2350·—
„Górka" fabryka cementu	2050·—	2150·—	2125·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	2075·—	2175·—	2125·—
„Topege" Tow. dla przeds. górnicz.	4400·—	4500·—	4424·—

NADESŁANE.

†

Z TRZECIAKÓW

GENOWEFA z Doboczyc TURNAUOWA

właścicielka dóbr ziemskich,

przeżywszy lat 75, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17-go kwietnia 1920 roku w Krakowie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawione zostanie w Krakowie we wtorek dnia 20 b. m. o g. 10-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do Urzejowic.

Pogrzeb w Urzejowicach odbędzie się we czwartek przed południem, na które-to smutne obrzędy stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

63 POWIEŚĆ.

Zgłobicki wstrzymał konia i bacznie rozglądał się po łanie. Zbliżył się Kałętowicz i meldował:

— Podziennych mamy dzisiaj sto siedemdziesiąt pięć, z tych trzech przeznaczyłem do rozwożenia wody.

— Widzę tu wyrostków i dziewczynki; jaką płacę biorą?

— Takich jest dwadzieścia. Wyznaczyłem im po osiemnaście kopiejek. Razem, dusz na burakach podziemnych, jest sto dziewięćdziesiąt pięć.

— A morgowi? — spytał Zgłobicki?

— Z trzydziestu pięciu morgów, cztery morgi są bez ludzi.

— Dlaczego?

— Dwa morgi już przeszarowane, a na dwa morgi jeszcze nie wyszli.

— Czyje są?

— Z Oleszyna, — spojrzał na notatkę. — jedna morga Hołowni, a druga Cymbaluka. Posyłałem do nich rano, obiecali wyjść, ale dotychczas ich nie widać.

— Kogo pan posyłał?

— Dozorcę Fedora.

— Jedź pan sam do nich, zagroź pan im podaniem do sądu, a gdyby nie mogli wyjść, może dadzą zastępców. Czekam tutaj na pana i dopilnuję robotników.

Kałętowcz szybko dosiadł konia, który stał uwiązany do wozu i pojechał na wieś, a Zgłobicki zwrócił się do żony:

— Zostanę tu z godzinę, może dłużej, muszę dopilnować ich. Możebyś Janiu pojechała do pługów. Wystarczy obecność twoja, będą pilniej orali. Nie stój nad nimi, tylko spytaj pisarza, ile dziś wyorali.

— Dobrze, Zdzisiu, i wrócę po ciebie.

— Nie! jedź do domu, tu możesz mnie nie zastać, a po drodze zobacz rzepak.

— Wiem, czy poprawił się? — spytała.

— Nie byłem tam kilka dni.

— Do widzenia Zdzisiu, ale na obiad wrócisz?

— Będę.

Jania, jadąc do rzepaku polową drogą, znów mijała pszenicę, a zwolniwszy bieg konia przypatrywała się jej z lubością, była taka równa, taka silna i dorodna.

Od strony pól ciepły powiew wiatru przyniósł woń miodową rozkwitłych kwiatów. Jechała ścieżyną nad płytkim jarem, porosłym zwartą trawą bardzo suto przetykaną bujnem kwieciem. Bliżej ścieżki rozsypały się stokrocie, które, przechylone, zdawały się podpatrywać ciekawie i figlarnie wszystko co się działo na ścieżce i za nią wśród zwartego łanu zbożowego. Pomiędzy niemi stały dumnie i posępnie romany, błyszczące w słońcu czystą białością korony kwietnej i złotem sercem. Dalej jaśniały sasanki, kaczeńce, dzwonki, smółki i przeróżne kwiaty najrozmaitszych barw i kształtów, a tuż nad brzegiem leniwie płynącego środkiem jaru strumyczka, stały jak oblubienice chwalące się cnotą swą i skromnością, a z tęsknotą czekające oblubieńca, grupy niezapominajek. Jedne wstydliwie pochylone, inne spoglądające z ukosa, a wszystkie wymuskane, świeże, gotowe do uścisku motyli.

Nad tym niewielkim, kwietnym jarem uwijały się motyle, barwne muszki, pracowite pszczoły. Rubaszne bąki i trzmiele, brzęcząc i dźwięcząc na swój sposób, a do tego rozkosznego raju kwiatów i owadów dostrajał się cichy szczebiot niespokojnych pliszek i różnych ptasząt ukrytych w zbożu.

Jania na widok tego kwietnego jaru wstrzymała konia, rozradowana przypatrywała się bogactwu barw i kształtów, miała wielką ochotę uwić wiązankę do obiadu, ale wspomniała na pługi i rzepak, i pojechała dalej.

Wiedziała, że rzepak ucierpiał w mroźne a bezśnieżne dnie, była już tu kilkakrotnie z mężem i oboje z przykrością przypatrywali się dość licznym, czarnym łysinom wyżartym w rzepaku przez mróz. Jeszcze w oczach miała te ciemne plamy psujące żywą zieleń rzepaku, a teraz, gdy podjechawszy spojrzała na łan, zdziwiła się i ucieszyła widząc jednostajną zieloność, bez śladu czarnych pustych miejsc. Sądziła, że ukryte w ziemi korzenie puściły nowe pędy i utworzył się w ten sposób zwarty łan rzepaku.

Podjechała bliżej do miejsca, w którem pamiętała ciemną plamę, pokrywała ją zieleń, ale bujnych chwastów, rozpanoszonych na urodzajnej glebie. Przypatrując się roli baczniej, dostrzegła, że chwasty opanowały niepodzielnie nietylko puste miejsca, ale obsiadły i przygłuszyły słabsze rzędy rzepaków.

Toczyła się tu walka na śmierć i życie, cicha, zażarta. Osty, bodziaki, dziewanny, łopuchy, skrzypy, rdesty, powoje zjednoczyły się, ażeby zagłuszyć i zabić rzepak. Słabsze rośliny tonęły już w nawale chwastów, zaznaczając swe życie nikłym, malutkim, żółtawym kwiatem. Silniejsze opierały się jeszcze i wiotkiemi łodygami wystawały ponad chwastami, ale dni ich były policzone, jedne bowiem oplotły już powoje, inne wyki, a dalej panoszyły się osty, bodiaki i ognichy.

Z przykrością pomyślała Jania, że oni oboje łudzili na urodzaj rzepaku, że wczesną wiosną wydawał się jeszcze taki silny i dorodny. Już nie wjeżdżała głębiej w łan, widziała z konia, że wszelkie niezajęte placówki zdobyte zostały przez bujne chwasty i ta ziemia tak starannie uprawiona, w którą włożono tyle pracy i trudu, stała się pastwą chwastów.

Jadąc w stronę pługów, umyśliła prosić męża, ażeby kazał wytępić te chwasty, gdyż one, rozradzając się, zanieczyszczają cały łan.

Na parze, czyli ugorze, pługi pracowały równo i dobrze. Skiby tłustej, czarnej ziemi układały się miarowo, błyszczały w słońcu wilgocią świeżą i w powietrzu czuć było tę ostrą woń świeżo wzruszonej ziemi. W bruździe za oraczami, w przyzwoitej odległości kroczyły poważne wrony, kawki, gawrony, poszukując robactwa na żer i skrzekiem radosnym dając znać o złowieniu żuka, czy robaka.

— Ile dziś wyorali? — spytała pisarza.

— Kończymy pierwszą ryzę, — a na jej pytające spojrzenie dodał: — to znaczy sześć morgów.

Nie wiedziała o co dalej pytać, przypomniała sobie jednak, że rozmawiano o głębokości orki i orzekła:

— Na ile cali orzą pługi?

— Pan kazał na sześć cali i tak się orze.

Spojrzała na zegarek, który wskazywał dziesiątą godzinę. Do obiadu było dosyć czasu, a wracać do domu, pod dach, gdy w polu tak pięknie i rozkosznie, nie chciała, ale gdzie jechać? Rozejrzała się wokoło i w oczy wpadła jej mogiła, do której zbliżyła się, przyjechawszy do pługów.

Zachciało się jej spojrzeć z mogiły na daleki kraj. Czuła, że dogadza swej fantazyi, że w domu czeka na nią zajęcie, lecz wkrótce znalazła usprawiedliwienie; raz, że zanim tam pojedzie z mężem, trzeba się przekonać, czy istotnie widok jest tak rozległy, jak opowiadano, a następnie, gdyby tak nie było, oszczędzi mężowi bezcelowej jazdy. Były to powody dosyć ważne, ażeby pojechać na majaczącą w oddali mogiłę.

Nie pytała o drogę, chociaż jej nie znała, wiedziała tylko tyle, że mogiła jest w pobliżu Kniażyna, a gdy wyjedzie na wielki szlak, idący na Podole, zawsze znajdzie się droga, lub drożyna, wiodąca do wsi z mogiłą.

Panna ruszyła miarowym kłusem i niezadługo wjechała Jania na szlak główny, szeroki na dwanaście sążni, ujęty w płytkie rowy; zasadzony tu i ówdzie staremi, nawpół spróchniałemi drzewami.

Stary ten trakt, niegdyś bardzo ożywiony, gdyż ciągnęli nim czumacy, wiozące pszenicę do Odessy, a przywożąc z powrotem sól, rybę i zamorskie towary, dziś był opuszczony, smutny, porosły trawą, zaniedbany zupełnie. W stosunku do bujnego, rozlewnego życia pól i stepów, był on zimny, zmartwiały, cmentarny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Vr III 1961/18
46

Wyrokiem

z dnia 15 maja 1919 Vr. III. 1961/18 40 została Rozalia Feniger lat 60 licząca, urodz. w Dąbrowie ad Jaworzno, zamieszkała w Jaworznie l. 168, córka Faibischa i Rozalii, za występek lichwy, a mianowicie przez to, że w roku 1917 kupowała przedmioty zapotrzebowania, a to świece i ograniczała niemi handel przez gromadzenie celem podbicia ceny, przez co dopuściła się występku z § 23. 3. ces. rozp. z 24 marca 1917 L. 131 i za to zostaje skazaną na karę ścisłego aresztu przez cztery tygodnie, oraz na grzywnę w kwocie 10.000 koron.

Sąd okręgowy karny Senat III. 1281

Kraków, dnia 6 lutego 1920.

Vr III 2827/18
63

Wyrokiem

z dnia 20 lutego 1919 Vr. III. 2827/18 67 uznano Chaima Lewkowicza lat 60 liczącego, urodz. w Trzebini, zamieszkałego w Szczakowej, syna Józefa i Frymety, występku lichwy, a mianowicie, że w roku 1917 wzgl. 1916 w Szczakowej przedmioty zapotrzebowania, mianowicie odpadki skór kupował, oraz handel przez gromadzenie ograniczał, aby cenę podnieść, że w drugiej połowie 1917. r. w Chrzanowie prowadził handel łańcuchowy przedmiotami zapotrzebowania, mianowicie materyałami na ubrania. Za czyny te zostaje skazany na karę ścisłego aresztu przez 3 miesiące i na grzywnę dodatkową w kwocie 2.000 koron.

Sąd okręgowy karny Senat III. 1284

Kraków, dnia 5 lutego 1920.

Vr III 1911/17
81

Wyrokiem

z dnia 20 lutego 1919 Vr. III. 1911/17 71 zasądzono Jetti Barber recte Redner lat 50 liczącą, rodem z Oświęcimia, kupcową, zamieszkałą w Szczakowej za występek lichwy, a mianowicie przez to, że w roku 1916 skupowała przedmioty niezbędnego zapotrzebowania, mianowicie mydło i ograniczała niem handel celem podbicia ceny do nadmiernej wysokości, przez co popełniła występek z § 17. 1. 3 ust. z dnia 7 sierpnia 1915 l. 228 dz. p. p. i zostaje skazaną w myśl § 17 tejże ustawy na karę ścisłego aresztu, obostrzonego 1 twardem łożem przez trzy tygodnie, oraz na grzywnę jako karę dodatkową w kwocie 2.000 koron z tem, że w razie nieściągnięcia grzywny, kara aresztu przez dni 40 będzie wykonaną.

Sąd okręgowy karny Senat III. 1282

Kraków, dnia 4 lutego 1920.

Vr III 1958/18
60

Wyrokiem

z dnia 20 marca 1919 Vr. III. 1958/18 54 uznano Feiglę Richterową lat 55 liczącą, urodz. w Dąbrowej pow. Chrzanów, tam zamieszkałą, córkę Kalmana i Sary i Isera Richtera false Bestera, urodz. w Dąbrowej pow. Chrzanów, syna Izraela i Feigli, zamieszkałego w Jezorze, występku lichwy, a mianowicie przez to, że w roku 1916 i z początkiem 1917 w Dąbrowej kupowali przedmioty niezbędnego zapotrzebowania, a to proszek mydlany i mydło toaletowe i ograniczali niemi handel celem podbicia ceny do nadmiernej wysokości, przez co dopuścili się występku z § 21. 2 c. rozp. i za to zasądzeni zostają, a mianowicie Feigla Richterowa na karę ścisłego aresztu przez trzy tygodnie i na grzywnę 10.000 koron, zaś Iser Richter false Bester na karę ścisłego aresztu przez dwa tygodnie i grzywnę w kwocie 5.000 koron.

Sąd okręgowy karny Senat III. 1283

Kraków, dnia 6 lutego 1920.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.